Cena 20 hal.

Adres wydawnictwa Kraków Stradom 13 Nr. telefonu 279. Konto czek. P. K. O. Nr. 174.455 — Listy i rękopisy należy przesyłać pod adresem redakcyi w Przywozie koło Mor. Ostrawy. — Adres Administracyi dla Krakowa: Stradom 13. — Nakł. Gal. Spółki Wydawniczej w Krakowie.

Nowy Dziennik

Wychodzi codziennie, także w poniedziałki.

Cena 20 hal

Prenumerata w Austro-Węgrzech, Królestwie Polskiem i Niemczech: Miesięcznie 4 K 80 h, kwartalnie 14 K 40 h. — Cena ogłoszeń: 10 hal. za 1 mm łszpalt. — Prenumeratę, ogłoszenia i przesyłki pieniężne przyjmuje Administracya w Przywozie koło Mor. Ostrawy. Tel. 211.

Rok I. Kraków, niedziela 18. sierpnia 1918. Nr. 41.

Anglia rekrutuje Żydów palestyńskich.

Pobór rekruta w Palestynie.

Amsterdam, 17. sierpnia. BK. — Biuro Reutera przynosi dłuższą wiadomość, wedle której w Palestynie rozpoczęto rekrutacyę ludności żydowskiej.

*

Należy wyczekiwać bliższych szczegółów co do powyższego doniesienia Reutera. Pominąwszy bowiem wszelkie momenty z punktu widzenia prawa międzynarodowego, które czynią całą tę rekrutacyę conajmniej niezrozumiałą, podnieść należy, że ludność południowiej Palestyny, okupowanej przez Anglię, jest liczebnie tak szczupłą, że trudno sobie wytłómaczyć krok Anglii — o ile wogóle chodzi tu o przymusową rekrutacyę. (Red.)

Ks. Radziwiłł nie brał udziału w obradach w kwaterze niemieckiej.

Tel. wł. »Nowego Dziennika«.

Wiedeń, 17. sierpnia. Z kompetentnego źródła dowiadują się »Polnische Nachrichten«, że dyrektor departamentu państwa ks. Radziwiłł z tego powodu **nie brał udziału** we wspólnych obradach w wielkiej kwaterze niemieckiej, ponieważ w dzień przed przyjazdem osobistości austryacko węgierskich **opuścił kwaterę** główną. W sferach miarodajnych polskiej Rady Stanu nacisk kładą przedewszystkiem na **objęcie całej administracyi przez rząd polski**. Dyrektor departamentu państwa ks. Radziwiłł przyjedzie w przyszłym tygodniu do **Wiednia**.

Ostateczne rozwiązanie?

Berlin, 17. sierpnia. Tel. wł. Dzisiejsza „Voss. Ztg." pisze: „Nie ulega wątpliwości, że przy obradach w głównej kwaterze uchwalono ostateczne rozwiązanie kwestyi polskiej. Jako kandydat na tron polski w pierwszym rzędzie w rachubę wchodzi arcyks. **Karol Stefan**. — Także „Vorwaerts" dziś zajmuje powyższą wiadomością.

Zbliżenie w kwestyi polskiej.

Tel. wł. »Nowego Dziennika«.

Wiedeń, 17. sierpnia. »Abend« donosi z Berlina: Na podstawie informacyi z kompetentnych stron można donieść co następuje o wyniku rokowań w niemieckiej głównej kwaterze: **W kwestyi polskiej nastąpiło pewne zbliżenie. Niema już dziś żadnej przeszkody do jej rychłego załatwienia. Pokój brzeski nie zostanie zrewidowany.** Państwa centralne opierają się na nim i baczyć będą na dalszy rozwój wypadków w Rosyi. **Nowa ofenzywa pokojowa nie nastąpi.** Państwa centralne w poczuciu swej niezłomnej siły wojskowej, oczekują decyzyi swoich nieprzyjaciół i wedle tych dalej postępować będą.

Zwołanie głównej komisyi sejmu Rzeszy jest teraz prawdopodobnem. Jako bodziec zewnętrzny do tego podają, że chcą umożliwić sekr. stanu v. Hintze udzielenie sejmowi Rzeszy wyjaśnień o naradach w głównej kwaterze. Jest jasnem, że się główna komisya nie ograniczy do rozstrzasania kwestyi polskiej i stosunków rosyjskich.

„Austryackie" rozwiązanie kwestyi polskiej.

Wiedeń, 17. sierpnia. Tel. wł. Dzisiejsza „Reichspost" umieszcza inspirowany artykuł p. t. „Kwestye wschodnie", w którym twierdzi, że „austryackie" rozwiązanie kwestyi polskiej nie zejdzie z porządku dziennego obrad, pragnących pokój światowy. — „Austryackie" rozwiązanie nie oznacza nic innego, jak rozwiązanie kwestyi polskiej w myśl zdania, wyrytego na bramie wiedeńskiego zamku cesarskiego: „Sprawiedliwość jest fundamentem państw." „Reichspost" stwierdza w przeciwieństwie do doniesień pism niemieckich, że „wedle zapatrywań austryackich sfer rządowych, Austrya nie ustaliła jeszcze pewnej formuły rozwiązania kwestyi polskiej. Ale faktem jest, że Austro-Węgry mając za sobą zaufanie obu wielkich narodów północno-wschodnich, Polaków i Ukraińców, zdają się być powołane do decydującego wpływu na rozwiązanie wielkich problemów, powstałych na naszej granicy północno-wschodniej po upadku caratu."

Po obradach w niemieckiej kwaterze.

(Telefonem od naszego sprawozdawcy parlamentarnego.)

(J. L.) Wiedeń, 17. sierpnia.

Oba komunikaty o spotkaniu cesarzy w kwaterze niemieckiej wyraźnie dają poznać, że w żadnych z poruszonych tam spraw nie zapadła decyzya. Wszystko pozostaje tedy w zawieszeniu, zarówno co szczególne punkty pogłębienia sojuszu, wojskowego, politycznego i gospodarczego zbliżenia obu państw, jak i kwestya państw wschodnich.

Osiągnięto naturalnie porozumienie co do sytuacyi ogólnej. Oba państwa zostają niezachwianie w sojuszu. Ponieważ od spotkania majowego nic nie nastąpiło, coby wskazywało na bliskie ukończenie wojny, przeto nie pozostaje teraz nic innego jak dalsze prowadzenie wojny w ścisłej ze sobą łączności.

Wiele oznak przemawia za tem, że w Anglii i Francyi rośnie stronnictwo pokojowe, lecz z drugiej strony uzyskało we Włoszech po wypadkach nad Piawą przewagę stronnictwo wojenne, a także w Stanach Zjednoczonych, które prawdopodobnie nie znają jeszcze swoich strat na froncie zachodnim, niema na razie jeszcze mowy o nastroju pokojowym. Ogólno-światowa sytuacya jest więc w tej chwili taka, że wszędzie we wszystkich krajach podkreślają gotowość do pokoju, że jednak mimo to nie nadszedł jeszcze psychologiczny moment, w którym państwa neutralne, również cierpiące pod brzemieniem wojny, mogłyby w nadziei pomyślnego skutku rozpocząć pośrednictwo pokojowe.

W stosunku między Austro-Węgrami a Niemcami nie nastąpiła żadna zmiana. W maju doniesiono, że linie wytyczne do układów już są ustalone. W międzyczasie rozpoczęły się gospodarczo-polityczne o-

Państwowość a narodowość.

Pojęcia zasadniczo różne, tak w swojej genezie, jak i w swojej budowie psychologicznej, jak i wreszcie w znaczeniu i wadze dla życia i rozwoju ludzkości, a jednak rzadko tylko teoretyk, a prawie nigdy praktyk polityczny wystrzega się należycie przed zamienianiem tych dwóch pojęć i przed używaniem ich w taki sposób, jak by oba oznaczały jedno i to samo.

Zestawmy choćby tylko pobieżnie zasadnicze różnice obu tych pojęć, któremi się tak często bez głębszego zrozumienia operuje, a które się dziś już stały zdawkową monetą, tak że sobie nikt trudu nie zadaje, ażeby je nieco bliżej oglądać. Takie bliższe oglądanie może zaś mieć nie tylko teoretyczne, ale też praktyczne, aktualne znaczenie.

Spróbujmy więc, te dwa pojęcia nieco zanalizować:

Co do genezy: Narodowość jest tworem organicznym, państwowość zaś raczej mechanicznym. W każdym języku, który już dojrzał do tego stopnia, że zdolna wyrazić tak złożoną abstrakcyę, jaką przedstawia pojęcie »Narodowość«, słowo to się wywodzi od odnośnego pierwiastka, który oznacza: »rodzić« »urodzić się«. Naród jest rozszerzoną rodziną, jakkolwiek potrafi on nieraz na drodze swojego rozwoju »adoptować« niejako obcych, byle nie w zbyt wielkiej ilości i nie historycznie zwartych, społeczności o zupełnie wyrobionej odrębności i wyrazistej fizyognomii. O narodowości jeszcze żaden filozof nie twierdził, że powstała na podstawie jakiegoś »contract social«, jak tego odnośnie do państwa uczył Jean Jacques Rousseau. Teorya Rousseau może być mylna, o ile idzie o światło mość decyzyi, o jakieś rzeczywiście przeprowadzone głosowanie. Tego oczywista nie było. Ale pierwiastek kontraktowy tkwi w istocie państwowości, o tyle, że jej główna funkcya polega na utrzymaniu pewnego rodzaju równowagi społeczeństwa przez to, że zmusza ona każdą jednostkę do poszanowania praw wszystkich innych jednostek. Naturalnie o ile mowa jest o państwach nie policyjnych, lecz prawnych, jakiemi są wszystkie dzisiejsze państwa konstytucyjne.

Stąd już wypływa różnica w budowie psychologicznej. Patryotyzm państwowy z pewnością jest obowiązkiem etycznym. A jednak: Zmiany przynależności państwowej chyba nikt nie będzie uważał za przestępstwo moralne. Natomiast wyrzeczenie się swojej przyrodzonej narodowości każdy bez zastanowienia się, na pierwsze spojrzenie, poczyta za odszczepieństwo, godne potępienia. Państwa konstytucyjne zwalniają nawet na żądanie, w pewnych warunkach — oczywista tylko w czasach pokojowych — obywatela od obowiązków, jakie na niego nakłada przynależność państwowa i zgadzają się bez wahania na jego wstąpienie do innego związku państwowego. Jedyna carska Rosya nie znała takiej instytucyi wystąpienia dobrowolnego z jej związku państwowego, bo dla niej nie istniał wolny obywatel, tylko bezwolny poddany, do którego państwo zawsze miało jednostronne pretensye. Nie słyszało się natomiast nigdy, ażeby jakiś naród, o ile nie był zdeprawowany do szpiku kości i już zupełnie rozluźniony i rozbity, nie potępił sprzeniewierzenia się swoich członków jako renegatów. Rzecz jasna i prosta: kto zmienia swoją przynależność państwową, przenosi tylko te same funkcye duchowe i etyczne, jak ponoszenie ofiar dla ogółu, dążenie do wydoskonalenia się kulturalnego itd. na inny teren. Kto zaś zmienia swoją przynależność narodową, ten zrywa i porzuca cały szereg psychicznych właściwości, które powinny mu być święte jako spuścizna po przodkach.

Różne narody mogą być dobrowolnie czy nawet przymusowo złączone w jednem państwie, a nie muszą się zupełnie nawzajem krzyżować lub hamować w swoim rozwoju.

W rzeczy samej niema państwa o jednolitej narodowości, tak jak z drugiej strony niema narodu, któryby w granicach swojego państwa zjednoczył wszystkich swoich członków. Dlatego też jest to, np. dziką pretensyą, jaką sobie roszczą Włochy do posiadania Tryestu, najzwyklejszą i najpodlejszą zaborczością, źle tylko ukrytą moralnym płaszczykiem dążenia do narodowego zjednoczenia całego narodu na jednem terytoryum państwowem. Tak samo nikt nie przyzna wszechniemcom w rzeszy niemieckiej prawa do wynarodowienia niemieckich narodowości w imię hasła o jednolitej pod względem narodowym państwowości.

*

Na podstawie tych kilku pobieżnych uwag o stosunku państwowości do narodowości chcielibyśmy określić stanowisko Żydów do tworzącego się Państwa Polskiego: Niema literalnie ani jednego Żyda na całym obszarze ziem polskich — z wyjątkiem jedynie Poznania, gdzie ewolucya w innym odbywała się kierunku —, któryby nie pragnął wolnego i zupełnie niepodległego Państwa Polskiego. Dalej: Niema literalnie ani jednego Żyda na całym obszarze ziem polskich, któryby nie był gotów do bezwzględnej wierności dla Państwa Polskiego. Ale przeważająca większość Żydów w Polsce nie chce się wyrzec swej narodowości i jest przytem głęboko przeświadczona, że przez zachowanie swojej narodowości odrębności nie uszczupla i nie osłabia w niczem zwartości i siły polskiej Państwowości. Tak myśli i tak czuje całe żydowstwo polskie, o ile ono wogóle czuje i myśli, to znaczy: o ile jest wogóle uświadomione, lub o ile przynajmniej kieruje się zdrowym instynktem samozachowawczym.

Jest mała, znikoma garstka tak zwanych asymilatorów — wodzowie bez armii! Przypuszczamy, że wśród nich są jednostki uczciwe, które z mylnej ideologii, a nie z karyerowiczostwa, propagują asymilacyę, chociaż jest trudno pojąć, jak można widzieć postępowanie etyczne w tem, co zrzeszą u wszystkich innych narodów świata jest uważane zgodnie za hańbiące odszczepieństwo, zwłaszcza, że ci, którzy określają charakter wspólnoty żydowskiej jako wyłącznie wyznaniowy, właśnie z tem wyznaniem przeważnie nie mają nic wspólnego. Chcemy jednak rzucać podejrzenia na nikogo. Chcemy tylko stwierdzić, co jest zresztą dla każdego widocznem, że ta mała garstka nie wywołała dotychczas w żydowstwie zgoła żadnego rezonansu.

Wyłania się jednak w ostatnim czasie nowy typ Żyda polskiego — Mojżesz Pfeffer. Właściwie to nawet stary, bardzo stary typ arendarza, który błaznował, ażeby szlachcica wprawić w dobry humor. Myśleliśmy, że ten typ już zupełnie wymarł, co do nas. Niestety są jeszcze ostatni Mohikanie i tych właśnie wygrzebano.

Niechaiże wystąpi polska opinia publiczna, niechaj wystąpią Polacy o poczuciu — nie mówimy już: etycznem, ale: — estetycznem i niechaj powiedzą, czy chcieliby rzeczywiście mieć trzy miliony Pfefferów w swojem odbudowanem po tak długiej przerwie Państwie. Taki Pfeffer — może się znachodzi kilka tuzinów takich egzemplarzy w całej Polsce — nie żąda niczego dla Żydów, bo on nigdy obywatelem nie będzie. On będzie kamienicznikiem, faktorem, arendarzem, tylko nie obywatelem. Ale reszta Żydów w Polsce —, to znaczy właśnie: **trzy miliony** — chce być obywatelami i przysporzyć Państwu Polskiemu siły w każdym kierunku. Ale oni chcą być sobą, oni nie chcą zrywać i porzucać tego wszystkiego, co w 3000 letnich pełnych tragizmu i heroizmu dziejach odziedziczyli po swoich przodkach, swoją wiarę i swój język, swoje pamiątki i swoje nadzieje. Czy ta odrębność — nowoczesna terminologia nazywa to: autonomią narodową — może się stać ujmą dla Państwa Polskiego? Jest naszem świętem przekonaniem, że nie!

W Państwie Polskiem, takiem, jakiem Ono będzie: światłem i wolnem, będzie miejsce dla wiernych obywateli — narodowości żydowskiej.

brady w Solnogrodzie, które jednak dotychczas się nie ukończyły i o których przebiegu szeroki ogół nic nie wie.

Komunikat o spotkaniu obu cesarzy jest jednak bardziej wielomówiącym ze względu na to, czego nie mówi, aniżeli na to, co mówi. W niektórych kołach przypuszczano, że kwestya polska dojdzie do jakiegoś rozwiązania. Codziennie spodziewano się nawet, że rezultatem spotkania cesarzy będzie uroczysty akt państwowy, w związku z którym pozostanie sprawa polska. Nic z tego atoli nie nastąpiło, a sprawa ukształtowania Polski jest nadal otwartą. Przy ogromnem skomplikowaniu tej kwestyi jest to rzeczą zupełnie zrozumiałą, atoli wynika także z tego, że stosunki w Rosyi coraz gwałtowniej się gmatwają, — okoliczność, której wszelkie próby upiększania i tuszowania przez Petersburską Agencyę Telegraficzną zmienić nie mogą. Z brzmienia austryackiego komunikatu da się wydedukować, że monarchia, obstając przy pogłębieniu sojuszu z Niemcami, pragnie, równocześnie doprowadzić do rozwiązania kwestyi polskiej i to w duchu austro-polskim. Hr. Burian już w czerwcu, a więc bezpośrednio po pierwszych naradach w niemieckiej kwaterze, zespolił sprawa sojuszu zależeć od żadnych mogo rozwiązania w junctim. Wedle niemieckich zapatrywań nie powinna natomiast sprawa sojuszu zależeć od żadnych momentów przemijającej nautry, a także i nie od rozwiązania austro-polskiego. Ponieważ jednak oba komunikaty mówią o najwiermiejszem wypełnieniu sojuszu, przeto należy przypuścić, że mocarstwa sprzymierzone nie chcą, by Polska stanowiła między niemi jabłka niezgody. Czyli mówiąc językiem zwykłych śmiertelników: Wedle starej metody austryackiej zastosowuje się prowizoryum i do polityki zewnętrznej...

Komunikaty sztabów generalnych.

Wiedeń, 17. sierpnia. BK. Urzędowo donoszą:

Na froncie południowo zachodnim bez godnej wzmianki czynności potyczkowej.

Przy odparciu ataku lotniczego skierowanego na Tryest zestrzelił nad porucznik Nawratil angielskiego oficera-lotnika i odniósł przez to 8 zwycięstwo w powietrzu.

W Albanii odparto atak kilku włoskich szwadronów na części pozycyi w łuku Semeni.

Szef sztabu generalnego.

* *

Berlin, 17. sierpnia. BK. Biuro Wolffa donosi z wielkiej kwatery głównej:

ZACHODNIA WIDOWNIA BOJU:

Front armii kr. Ruprechta.

Między Yserą i Ancrą spotęgowała się w nocy w niektórych odcinkach czynność potyczkowa. Żywa czynność wywiadowcza. Ponowne natarcia nieprzyjacielskie koło Vieux Berquin i na północ od Ancry zostały odparte.

Front armii Böhna:

Z obu stron Roye rozpoczął nieprzyjaciel ponownie silne ataki. Rozciągały się one popołudniu na północy na południowy zachód od Chaulnes, na południu na północny zachód od Lassigny Francuzi i Kanadyjczycy próbowali tutaj w ciągle ponawianych do późnego wieczora szturmach wymusić przełamanie przez naszę pozycye. Armia gen. v. Hutliera rozbiła zupełnie ich ataki. Francuzi, na których spoczywa główny ciężar walki, ponieśli znowu najcięższe straty.

Koło i na południe od Hailu uderzył nasz skoncentrowany ogień artyleryjski pogotowie nieprzyjacielskie i zbiórki wozów pancernych. Nieprzyjacielskie ataki, które przeprowadzono tutaj wieczorem, złamały się przed naszemi liniami.

Główny punkt ciężkości we wczorajszych atakach spoczywał z obu stron Avre. Kilkakrotnie ponawiane, najsilniejsze przygotowania artyleryjskie poprzedziły tutaj kilkurzędowe ataki piechoty nieprzyjacielskiej. Koło Gyoencourt zyskał nieprzyjaciel przejściowo w stronie Roya na terenie. — Nasz kontratak idący z północnej strony miasta, wyparł znowu nieprzyjaciela.

Części naszej przedniej linii bojowej nad gościńcem Amiens-Roye, które przy zakończeniu walk wieczorem znajdywały się jeszcze w posiadaniu nieprzyjaciela, odzyskaliśmy znowu w ciągu nocy.

Wielokrotnie ponawiane ataki francuskie na południe od Avre złamały się przed naszemi liniami bojowemi. Przedewszystkiem zaznaczyło się tutaj działanie naszych karabinów maszynowych. Koło i na południe od Bouvraignes złamał nasz ogień artyleryjski siłę nieprzyjacielskiego szturmu. Tylko na niektórych miejscach doszło do walk piechoty. Nieprzyjaciela odparliśmy. Silna czynność lotnicza nad placem boju. Por. Udeth odniósł 56. zwycięstwo w powietrzu. Między Oisą i Aisne rozbiło się rano natarcie nieprzyjacielskie na południe od Nampcel.

Front armii niemieckiego następcy tronu.

Mniejsze potyczki piechoty. Nad Vesle ożyła przejściowo walka artyleryjska.

Front armii ks. Albrechta:

W Sundgau przyprowadziły oddziały szturmowe, które wtargnęły z miotaczami płomieni na północ od Largitzen do francuskich rowów, jeńców. Nasze siły podjazdowe zestrzeliły z eskadry, która obrzuciła Darmstadt bombami, 4 angielskie wielkie samoloty.

Pierwszy generał-kwatermistrz: LUDENDORFF.

TELEGRAMY.

Urodziny cesarskie.

Wiedeń, 17. sierpnia. BK Rocznicę urodzin cesarza obchodzono uroczyście w przyozdobionej sztandarami stolicy państwa, ale w myśl życzeń cesarza odpowiednio cicho i bez okazałości. W kościołach i domach modlitwy wszystkich konfesyi odprawiono uroczyste nabożeństwa, w których wziął udział naczelnicy władz państwowych, krajowych i miejskich, stowarzyszenia, młodzież szkolna z swymi nauczycielami itd. Szczególnie uroczyste było Te Deum w kościele św. Szczepana, dokąd przybyli wspólni ministrowie, członkowie gabinetu z prezydentem ministrów na czele, dostojnicy dworscy, i państwowi, rada gminna z burmistrzem drem Weiskirchnerem i wielu innych osobistości. We Wotywkirche odbyło się z racja wojskowe nabożeństwo, które celebrował apostolski wikary polowy, biskup Bjelik z wieku duchowną asystencyą. Byli na niem między innymi arcyks. Józef Ferdynand, komendant miasta marszałek Mossig, bawiący tutaj niemieccy oficerowie, wolni od służby generałowie, tudzież liczni sztabowi i wyżsi oficerowie. Ze wszystkich stron monarchii nadchodzą równobrzmiące sprawozdania o uroczystościach z okazyi rocznicy urodzin cesarskich.

Wiedeń, 17. sierpnia. BK. Najwyższa rocznica urodzin w miejscu pobytu cesarskiej rodziny w Reichenau miała bardzo prosty, specyalnie wojskowy charakter. — Z rana celebrowano w kaplicy zamkowej we Wartholz w obecności rodziny cesarskiej uroczystą mszę. Po nabożeństwie przyjmował cesarz życzenia najwyższych dostojników dworskich i generalnych adjutantów. Przed monarchą zjawiła się także deputacya podoficerów korpusu szarotki, którą cesarz jako następca tronu prowadził w ofenzywie wiosennej w r. 1917 do zwycięstwa przeciw Włochom.

O godz. 11. tej rano zgromadzili się marszałkowie polni: arc. Fryderyk, arc. Eugeniusz, Konrad v. Hoetzendorf, Kövess, Rohr, i Böhm-Ermolli, tudzież szef sztabu generalnego, bar Arz, ażeby cesarzowi wręczyć jako upominek siły zbrojnej laskę marszałkowską. Arcyksiążę Fryderyk wygłosił przy tej sposobności do cesarza przemówienie, w którem jako najstarszy marszałek złożył życzenia armii i floty. Cesarz przyjął głęboko wzruszony laskę marszałkowską i wręczył za swej strony imieniem armii laskę pierwszemu jej marszałkowi z następującemi słowy:

»Dziękuję Ci serdecznie, kochany wuju, za Twoje słowa. Dziękuję moim wypróbowanym w boju marszałkom palatynom korony, najszczerzej za wręczenie laski marszałkowskiej, oznaki najwyższej wojskowej godności, najwyższego marzenia każdego dzielnego żołnierza. Ciężka chwila zespoliła nas wszystkich nierozdzielnie od cesarza i marszałka aż do zwykłego żołnierza. Nierozdzielnie walczymy wszyscy za chwałę ukochanej ojczyzny, jeden za wszystkich, wszyscy za jednego, nierozdzielnie po wszystkie czasy. Z tem uczuciem wręcza armia i flota z wdzięczości pierwszemu marszałkowi, który ją prowadził w burzliwym czasie do walki i zwycięstwa, tę laskę marszałkowską, Jemu, który także w ciężkich chwilach nigdy nie zwątpił, silny w wierze, w siłę państwa i nienaruszony stan. Indivisibiliter ac inseparabiliter. — Tak było, tak jest i tak pozostanie po wszystkie czasy!« Po tym hołdzie swego najwyższego wodza i byłego naczelnego komendanta nastąpiła promocya 11 żyjących i jednego poległego kawalera orderu Teresy. W południe odbyło się śniadanie familijne i równocześnie uczta marszałkowska. Cesarz niemiecki wyraził swemu przyjacielowi i sprzymierzeńcowi przed wyjazdem z wielkiej kwatery głównej najserdeczniejsze życzenia i wręczył mu na pamiątkę statuetkę przedstawiającą małego gratulanta.

Ludendorf bada.

Zurych, 17. sierpnia. Tel. wł. „Zuricher Post" donosi z Paryża: Dziennik francuskie wyrażają zdanie, jakoby Niemcy jeszcze zawsze byli w stanie na niejednym odcinku frontu przejść do ataku, a to dzięki lekkości, z jaką przesuwają swoje rezerwy. „Petit Parisien" sądzi, jakoby Ludendorf bada obecnie słabe miejsca frontu francuskiego, celem przedsięwzięcia ataku. Ludendorff rozporządza wojskami dotychczas jeszcze nie użytemi.

Joffe wraca do Berlina.

Berlin, 17. sierpnia. Tel. wł. „Lokalanzeiger" donosi, że poseł niemiecki w Rosyi, Dr. Helfferich, jutro w niedzielę powraca znów do Berlina. Wobec tego ze rosyjski poseł w Berlinie, Joffe, równocześnie jutro z Moskwy wraca do Berlina należy się spodziewać, że obydwaj dyplomatyczni zastępcy Niemiec i Rosyi w ustnem porozumieniu wyjaśnią szereg kwestyi, wynikłych z koniecznych przeniesienia poselstwa niemieckiego do Pskowa. „Lokalanzeiger" zarazem donosi, że w Rosyi nastąpił znaczny zwrot na korzyść rządu bolszewickiego.

Ameryka zerwała z Rosyą

Amsterdam, 17. sierpnia. BK. Według jednego z tutejszych pism donoszą »Times« z Waszyngtonu: Stany Zjednoczone zerwały wszelkie stosunki z rządem bolszewickim.

Tylko po trupie Rosyi...

Sztokholm, 17. sierpnia. Tel. wł. Centralny organ rządu maksymalistycznego „Prawda" pisze, jakoby istniało niebezpieczeństwo, że koalicya przez Rosyę wyruszy przeciw mocarstwom centralnym. Lud rosyjski sprzeciwia się zasadniczo temu, aby Rosya stała się znowu widownią krwawych wypadków. Rosyjanie nie chcą wojny a rząd rosyjski każdej inwazyi obcych wojsk potrafi przeszkodzić. Tylko po trupie Rosyi zdoła koalicya rozpocząć nową akcyę wojenną w Rosyi.

Wzmocnienie rządu bolszewickiego.

Berlin, 17. sierpnia. Tel. wł. »Lokalanzeiger« pisze z okazyi powrotu Helffericha z głównej kwatery i posła Joffego z Moskwy: »Jest możliwe, że dyplomatyczni zastępcy Niemiec i Rosyi w ustnych rozmowach wyjaśnią cały szereg kwestyi, które się wyłoniły wskutek nieodzownego przeniesienia poselstwa niemieckiego z Moskwy do Pskowa. Jak się dowiadujemy z pewnego źródła, trzeba się liczyć ze znacznem bezwątpienia wzmocnieniem rządu bolszewickiego.

Front Murman-Syberya.

Rotterdam, 17. sierpnia. BK Według »N. Rott Courant« zajmuje się korespondent wojenny »Timesa« możliwość przywrócenia frontu wschodniego. Pisze on: Przy przywdóceniu tego frontu rozpoczynamy z niezłamanym zwycięskiem centrum angielskiem w Mezopotamii. Nasze nowe prawe skrzydło, które się jeszcze tworzy, opiera się o obszar murmański i rozciąga się do południowej Rosyi. Nasze na razie nierozwinięte jeszcze lewe skrzydło leży w Syberyi. Przywrócenie naszego prawego skrzydła ma na celu uniemożliwienie ewentualnej próby niemieckiej dotarcia do Oceanu antlantyckiego, za pomocą drugiego kanału kielskiego, przez Finlandyę. Głównym powodem ekspedycyi murmańskiej jest zatem kwestya marynarki.

Zamachy z zasady.

Rotterdam, 17. sierpnia. BK. Według »New Rotterd. Courant« pisze rosyjski korespondent »Daily News« z 13. bm. z Sztokholmu: »Nie ulega żadnej wątpliwości, że lewicowi soc.-rewolucyoniści postanowili byli, zgładzić Helfferichą. Wyraźnie zapowiedzieli, że chcą zamordować Mumma i Skoropadskiego i oświadczyli się nawet przeciw porozumieniu z jakimkolwiek państwem nacyonalistycznem — nie tylko z Niemcami. Wobec tego oświadczenia jest możliwe, że dokonaliby takich zamachów, także na dyplomatów koalicyi.

Wojska Sowietów odzyskują powoli znaczną przewagę nad Czechami. Czesi musieli na wielu miejscach cofnąć się.

Zamierzona manifestacya bolszewicka we Władywostoku.

Londyn, 17. sierpnia. BK Według Reutera dowiaduje się „Daily Mail" z Władywostoku pod datą 13. bm., że wprowadzenie stanu wojennego nastąpiło w związku z tajnem zgromadzeniem bolszewików, na którem zaproponowano manifestacye na rzecz uwolnienia pojmanych przez koalicye przywódców bolszewickich. W rezolucyi zagrożono na wypadek odmowy rozbiciem więzień i zaopatrzeniem manifestantów w broń i potrzebne materyały wybuchowe, oraz wysadzeniem w powietrze budynków publicznych i zwalczaniem oddziałów zbrojnych. Uchwalono także, po uwolnieniu więźniów zaaresztować gen. Horwatha i rząd syberyjski. Równocześnie z manifestacyą miało nastąpić zawieszenie pracy w 42 związkach robotniczych.

Stan oblężenia we Władywostoku.

Londyn, 16. sierpnia. BK. Reuter. »Daily Mail« dowiaduje się z Władywostoku pod datą 13. bm.: Sprzymierzeni uchwalili ogłosić stan oblężenia.

»Times« dowiaduje się z Tokio, pod datą 12. bm.: Wojska francuskie przybyły do Mikołajska na północ od Władywostoku.

Widoki wyśmienite.

Berlin, 17. sierpnia. Tel. wł. »Russische Nachrichten« donoszą z Moskwy: — Na olbrzymiem zgromadzeniu przemawiali Lenin i Trocki i określili pogłoski o ucieczce rządu jako śmieszny i złośliwy wymysł. — Walka z Czecho-Słowakami została z całą energią podjęta. Czerwona armia znajduje się w Syberyi pod dzielnem kierownictwem. Widoki rządu Rad są znakomite.

Litwini do Ludendorf[illegible]

Lipsk, 17. sierpnia. Tel. wł. »L[illegible] Abendblatt« ogłasza list zastępców [illegible]skiej Rady stanu w Berlinie do [illegible] Ludendorffa. Litwini stwierdzają, że [illegible]dania o audyencye u kanclerza i sze[illegible] stanu dla spraw zewnętrznych z[illegible]mownie załatwione. Twierdzą, że [illegible]nieni sami załatwić sprawę króla [illegible] styę, a mianowicie na podstawie [illegible]mostanowienia narodów, na któr[illegible] stwie przecież także Kurlandczycy [illegible] cesarza niemieckiego swoim wład[illegible] Ażeby nie obwiniano Taryby, że [illegible] sprzedać Litwę Niemcom, uważali [illegible]sowne, przystąpić do wyboru króla [illegible] żadnymi warunkami nie colną tego kr[illegible] Podpisani zastępcy Litwy proszą Lud[illegible]dorffa o przyjęcie delegacyi celem [illegible]żdnia sprawy.

Koalicya przeciw wyborowi króla finlandzkiego.

Berlin, 17. sierpnia. Tel. wł. „Nationalzeitung" donosi z Bazylei, że rządy koalicyi zastrzegły się w stanowczy sposób wobec rządu finlandzkiego co do wyboru króla oraz uznaniem samodzielności Finlandyi przez ko[illegible]likye.

O odbudowę kraju.

Z powodu podróży ministrów do Galicyi.

Wiedeń, 14. sierpnia 1918.

Jeszcze w dniach ciężkich zmagań z wojskami rosyjskiemi, gdy znaczna część Galicyi zajętą była przez nieprzyjaciela, w piśmie cesarskiem nastąpiło ogólne oświadczenie, że rząd poczuwa się do obowiązku odbudowy i odszkodowania kraju.

Ledwo część Galicyi odetchnęła po ustąpieniu najeźdźcy, gdy funduszami państwa do życia powołano galicyjskie wojenne Zakłady Kredytowe.

Celem ich ulżenie szkód powstałych bezpośrednio przez zdarzenia wojenne, pośrednio, przez ewakuacye oraz inwazye nieprzyjacielskie, za pomocą udzielania i udogodniania bankowych Kredytów.

Już też w r. 1915 nastąpiło założenie galicyjskiego-wojennego Zakładu Kredytowego, który obecnie ma swą siedzibę we Lwowie.

Dotychczas otrzymał on ze skarbu państwa:

w roku	1914./1915.	7,360.000 K,
" "	1915./1916.	47,640.000 "
" "	1916./1917.	35,000.00 "
" "	1917./1918.	84,000.000 "
" "	1918./1919. prelimin.	100,000.000 K

Miejski Zakład Kredytowy wojenny dla Galicyi w Krakowie rozpoczął swą działalność w roku 1917.

Przyznano mu z funduszów państwowych:

w roku	1916./1917.	10,000.000 K,
" "	1917./1918.	18,000.000 "
" "	1918./1919. prelimin.	28,000.000 K.

Właściwe prace odbudowawcze prowadzi **krajowa centrala gospodarczej odbudowy Galicyi**. Jest to odrębny urząd, stworzony przy namiestnictwie. Prezydentem jest namiestnik. Kierownikiem jest szef sekcyi jako zastępca prezydenta. W skład wchodzą urzędnicy rozmaitych ministerstw, namiestnictwa, wydziału krajowego i urzędnicy kontraktowi. W centrali odbudowy czynnych jest: 34 stałych państwowych i krajowych urzędników konceptowych, budowlanych i fachowych, 15 rachunkowych i kancelaryjnych, zaś w ekspozyturach budowlanych 26. — W centrali zajętych jest 291 kontraktowych urzędników konceptowych i zawodowych, 71 rachunkowych i kancelaryjnych, a 274 w ekspozyturach budowlanych. Nadto urzęduje 71 komisarzy rolniczych, 2 dyrektorów fabryk: w Oświęcimiu i »Naprol«. — Tym wszystkim dodano 266 pomocniczych sił kancelaryjnych i służących.

Do budżetu na r. 1918/1919 wstawiono na wydatki odbudowy Galicyi 512,918.400 koron. Z tego przypada na:

kierownictwo	300.000 K,
zarząd	5,968.400 »
budowy	140,300.000 »
gospodarkę rolną i leśną .	94,800.000 »
przemysł, rękodzieło i handel	91,250.000 »
ogólne zabiegi	52,600.000 »
zakłady kredytowe . . .	128,000.000 »

W roku 1917/1918 wydano na cele odbudowy Galicyi 278,200.000 koron.

W pierwszej połowie września udają się do Galicyi minister skarbu baron Wimmer, minister robót publicznych Homan i minister-rodak Gałecki. Członkowie gabinetu mają się naocznie przekonać o stanie odbudowy kraju. Poselskie koła polskie zapraszają nadto do udziału w tej podróży przewodniczącego wspólnego wydziału żywnościowego generała-majora Landwehra. Ministrom będzie w ich objeździe po kraju towarzyszył prezes Koła Polskiego Dr. Tertil.

Podróż ta pozostaje w łączności ze zobowiązaniami, jakie rząd bar. Hussarka wziął na siebie wobec Koła Polskiego. Ujęte one zostały pod ogólny mianownik spraw gospodarczych, a dotyczą przedewszystkiem odbudowy Galicyi, wypłaty za świadczenia wojenne, zapomóg i pożyczek na odbudowę miast i wsi. Ministrowie chcą na miejscu zbadać to, co dotąd zdziałano, ustalić dalsze wytyczne.

Należy to powitać.

Kraj straszne przeszedł czasy. Przez lata była Galicya terenem wojny. Przewalały się przez nią milionowe armie. Setki bitew w niej stoczono. Na setki liczy się zniszczone wsie, na dziesiątki miasta.

Czego nie zrabował wróg, w ogniu walki nie uszanował i własny żołnierz.

Ludność zubożała, pozbawiona siedzib, pozbawiona możności zarobkowania, bytu.

Nie tylko społeczeństwo polskie ucierpiało skutkiem tego.

Szkoda miliona Żydów galicyjskich jest względnie większą.

Wynika to ze struktury gospodarczej żydostwa galicyjskiego.

Znaczna część właścicieli dóbr w kraju wydzierżawiała je. Ziemia właścicielowi została, zniszczały jego budynki. Dzierżawca, w przeważnej części Żyd, stracił zbiór r. 1914, cały żywy i martwy inwentarz, często kaucye — zatem wszystko comiał. Pozostały mu długi i spór z właścicielem.

Średni i drobny rolnik nie tyle ucierpiał, co kupiec i rzemieślnik żydowski, któremu nieprzyjaciel wszystek towar zabrał.

Polski stan średni — przeważnie urzędniczy — nie był na takie straty narażony, jak żydowski w zawodach wolnych.

Ludność polska ma albo wyłącznie prawie w swem ręku, lub istotny wywiera wpływ na centralę odbudowy *i* wojenne zakłady kredytowe.

Przedstawiciele jej umieją u rządu zawsze żądania swe przeprzeć.

Prezes Koła Polskiego informować będzie reprezentantów najwyższej władzy wykonawczej, w państwie, gdy będą bawili w Galicyi, ze swego kąta widzenia. W tym samym duchu czynić to będzie minister dla Galicyi, który właściwie jest w radzie koronnej zastępcą jedynie Koła Polskiego.

Nie mając na razie powodu do wątpienia w dobrą wolę i objektywność ministrów resortowych wybierających się do Galicyi, należy się jednak obawiać, że wrażenie i pogląd, jakiby w ten sposób otrzymali zbyt byłby jednostronnym.

Patrzaliby na kraj oczyma prezesa Koła Polskiego, który całego kraju nie zastępuje.

Ludności żydowskiej musi być daną możność przedstawienia swych skarg i żądań co do odbudowy kraju.

Ma ona smutne doświadczenie i na tem polu.

Długą, ciernistą jest droga, którą Żyd odbyć musi w Galicyjskich Zakładach kredytowych, zanim otrzyma choć część należnej mu pożyczki.

Inni łatwiej, prędzej, i więcej dostają.

W centrali odbudowy nie uwzględnia się interesów gospodarczych ludności żydowskiej.

U władz wykonawczych u dołu napotyka ona na bezlik trudności, na brak zrozumienia, często na nieprzychylność, nieżyczliwość, wrogi nastrój. Z tem przychodzi się jej zmagać, gdy chce choćby w najskromniejszych ramach stworzyć sobie znowu dach nad głową. W naczelnem ciele doradczem dla odbudowy, w komitetach odbudowy ludność żydowska przedstawicieli nie ma. Nikt tam nie chce znać jej potrzeb.

Opłakany ten stan należy ministrom, gdy będą w kraju bawili, wyświetlić. Rychło winni właściwi przedstawiciele ludności żydowskiej zebrać wszystkie odnośne dane.

W memoryałach opartych na faktach, nagich i zimnych cyfrach mają wymownie wskazać, gdzie zło leży, w czem się krzywda dzieje, co należy usunąć, co uzupełnić, co zmienić a co naprawić.

Deputacyom żydowskich dzierżawców, przemysłowców, kupców, rękodzielników, stanów wolnych musi być daną możność bezpośredniego przedłożenia doradcom monarchy swych słusznych żądań.

Sztuka wyborcza w Galicyi zabrała Żydom tych posłów, jakich mieć chcieli.

Poseł Reizes, jedyny jeszcze, który ma zrozumienie dla potrzeb żydowskich, powinien te deputacye prowadzić, być ich rzecznikiem.

Teraz milczeć nie pora i nie wolno.

Podróż ministrów do Galicyi jest czynnością urzędową.

Prócz prezesa Koła Polskiego, przedstawicielom innych narodowości musi być daną możność informowania ministrów.

Setki milionów z pieniędzy podatkowych mają służyć odbudowie całego kraju.

Videant consules.

Leon Wechsler.

Z moich stron.

Lublin, w sierpniu 1918.

Dziś z rana przebudzono mnie strasznym hukiem... Niczem huk wystrzału z 42-u centrymetrowej »Berty«.

Wstałem przestraszony, przetarłem zaspane oczy i szukałem morderczego narzędzia.

Szukałem popróżnicy... Myślałem, że może ofenzywa francuska się »wybrzuszyła« i oto jej skutki... A może zmartwychwstał front wschodni?... Może napad eskadry lotniczej?... Bandyci?... Złodzieje?... Rewolta?...

Obejrzałem się po pokoju: ład najzupełniejszy; zerknąłem przez okno: spokój, jak zwykle; rzuciłem spojrzenie w przestworza: ani śladu aeroplanu...

Sprowadzić Sherlocka Holmesa! To mi jedynie pozostało i to uczynić postanowiłem.

Że jednak przepustki do Londynu otrzymać nie mogłem za żadne skarby, do wizyty króla detektywów w naszej drugiej stolicy nie doszło...

Dociekania wypadło przedsiębrać na własne ryzyko. Nie wiem, na czemby się skończyły, gdyby nie mój wyrafinowany węch dziennikarski. Huk powtórzył się kilka razy. Za trzecim odczułem znajomy zapach prochu. Za czwartym hukiem już nie było zwątpień...

Wiem, wiem!...

Zwróciłem wzrok na nocny stolik... Leżała na nim gazeta. Przyjrzałem się bliżej: »Gazeta Poranna — 2 grosze«...

Że też ja odrazu połapać się nie mogłem...

To bombarduje tak »Dwugroszówka«.

Znalazłem też wkrótce pocisk. Miał formę dum-dum i nosił na sobie napis »W niebezpieczeństwo żydowskie w Polsce mierzciel«

•

Warszawska »Gazeta Poranna« w artykule pod tytułem »Niebezpieczeństwo żydowskie w Polsce« wynajduje jeszcze jedną sposobność, by rozbyć się paru pocisków ze swego bogatego arsenału.

Otóż szanowny mistrz polityki za dwa grosze wywodzi, że Żydzi rosyjscy, w obawie przed pogromami u siebie, wyemigrują masowo do Polski. Eo ipso, ziemia polska jest w przededniu onieszczęśliwienia. Żółta... pardon, semicka nawalnica zasypie »Europę«.

Co za dziecinna naiwność! Gryzipiórek z »Gazety Porannej« mniema, iż w Rosyi rzeczywiście panuje tak straszny chaos, że nie mają tam pojęcia o tem, co się dzieje w »Europie«... Mogę go zapewnić, że rosyjscy Żydzi doskonale są poinformowani o machinacyach domniemanej »czarnej ręki«, o ekscesach, których jakoby winę ponoszą osobnicy, »stojący poza nawiasami społeczeństwa polskiego«...

Lamentujący publicysta z »Dwugroszówki« może być zupełnie spokojny. Co jak co, ale — i on to przyzna — społeczeństwem durniów Żydzi nie są i w obawie przed ewentualnymi pogromami w Rosyi nie przyjdą pokornie składać głów pod topór już dziś roziskrzonych rzezy.

•

Sztandar endecyi, której myśli wyrazicielką jest »Gazeta Poranna«, postrzępił się cały od lat, wystrzępiły go ciężkie dni, następujące po kilku słodkich chwilach upojenia się zwycięstwami.

Dziś prowodyrzy demokracyi narodowej, ironicznie denatami nazywani, chwytają się ostatniej deski ratunku — polityki antysemickiej... Lepszego lepu na bezkrytyczne tłumy nie potrzeba.

Dzisiaj »Dwugroszówka« krzyczy w niebogłosy: »Bezzwłocznie wydać najostrzejsze rozporządzenie, zakazujące Żydom osiedlania się na polskich ziemiach«... Denaci podejmują nagonkę na Żydów. Nie po raz pierwszy i nie ostatni...

Organ Romana Dmowskiego znany, jest ze swych bohaterskich wystąpień...

Romcio — leader wyewakuował się wraz z Tatą. Romcio był krótkowidzem. Myślał, że w nadnewskiej stolicy będzie mógł nadal upajać się z paniami od »Czarnej Sotni«, »czasowej nastojkoj«, obżerać się »bałykami« a w Dumie przez usta »swego człowieka« p. Jarońskiego, jak ongi, głosić oświadczenia, proklamujące ograniczenie praw Żydów w samorządzie.

Pozostawił nam Romcio dziecię swej miłości z »Czarną Sotnią« — »Dwa grosze...« Ale dostojna córka czcigodnego papy nie umiała się połapać w nowych na strojach, wciąż wyglądała »lux ex oriente«...

Obecnie — trza wiedzieć — nowe powiewają wiatry, ograniczenia w stylu »Roman Dmowski« są rażącym anachronizmem...

•

Romcio był krótkowidzem, jego córa zupełnie jest ślepa..

M. Wadyas.

Listy wiedeńskie.

Tydzień niespodzianek.

Minął feralny tydzień. Rozpoczęło się od nadspodziewanej wizyty włoskiej z wysokości 2000 metrów a skończyło się na podniesieniu cen chleba.

Wstają tu Wiedeńczycy pewnego słonecznego poranka i nasyciwszy się do zagłodzenia piołunową polewką, noszącą wciąż jeszcze nazwę historyczną kawy i chlebem namaszczonym Fettkartami, śpieszą tłumnemi gromadami do swych biur, interesów i czeluści fabrycznych, lub też zwisają tysiącem nóg czy rąk z pędzących jak opętane wehikułów tramwajowych — aż nagle jak poszum tysiąca skrzydeł orlich łomoce coś w przestworzu.

»Peperl! Peperl! siegst es?« — odzywa się jeden i przystanąwszy podnosi palec do góry, a że Wiedeńczycy na ogół narodem są bardzo ciekawym i wystarczy na ulicy stanąć i podnieść palec powyżej nosa, by cię wnet otoczyła gromada gapiów, w chwilę potem tysiące tych Peperl i Schani i Heiderl wywaliwszy oczy w przecudnym lazurem skrzące się przestworza, przystanęło hurmą na placach, ulicach, i skwerach, podziwiając sześć aeroplanów zniżających się najspokojniej do wysokości siedmiuset metrów nad miasto.

W pierwszej chwili myślano, że to zwykłe ćwiczenia samolotów z Wiener Neustadt czy też wcale efektowna reklama pożyczki wojennej, jak to już nieraz bywało. By to byli tchórzliwi katzelmacherzy, którzyby zdołali bez najmniejszych przeszkód zapędzić się aż nad sam Wiedeń, tego chyba nikt nie przypuszczał. Tembardziej, iż już od dawna, gdy tylko przebąkiwać poczęto o możliwości najazdu aeroplanów, zaprzeczono urzędowo i straszenie fachowo na podstawie cyfr i faktów, dotąd jak gdyby na przekór w tej wojnie zmieniających się w przeciwieństwo, iż niedostrzeżona podróż aeroplanem na przestrzeni 1200 km. należy do dziedziny bajek, a gdyby istotnie Włoszynę chętka taka opadła, wszystko będzie gotowe na godne przywitanie gościa.

Prócz ustawicznych łoskotów armatnich podczas całej jego podróży od granicy włoskiej, w samem mieście Wiedniu na pierwszy sygnał o zbliżaniu się aeroplanów nieprzyjacielskich ludność zostanie należycie przygotowaną. I tak zapowiadano istotnie efektowny Fliegeralarm wśród bicia dzwonów, grania trąb, capstrzyku wojska i straży ogniowej, odgłosów syren z tumu Szczepana i grzmotu armat z wszystkich gór okolicznych... Na takie niedwuznaczne hasło, kto żyw skryć ma drogie resztki swej głowy, które uratować jeszcze zdołał w tej wojnie, po bramach, norach, piwnicach i innych ponętnych kryjówkach, tramwaje w chwili jednej mają przystanąć, wszystkie okna przymknąć się, światła pogasnąć, a ulice zmienić się w miasto umarłych. Przyszli wreszcie Italczycy i w najlepsze poczęli krążyć nad miastem, sypiąc w rozdziawione usta tysięcy gapiów ulicznych tumany papierków zielono-biało-czerwonych, a tu czyto dlatego, że zuchwali Włosi nie uważali za stosowne wizyty swej po drodze zapowiedzieć, czy też dlatego, że nastąpiła ona o takiej porze, gdy urzędowanie władz wiedeńskich dopiero się rozpoczyna — dość, że o jakichś ostrzeżeniach czy środkach zaradczych ani nie było mowy, a podobno i głowa wojskowa stolicy na doniesienie telefoniczne, że lotnicy włoscy krążą nad Wiedniem z złością miał olknąć meldującego »Aber redens ka Stiefel!!«

Dopiero po przeczytaniu fruwających w gęstych masach kartek przyszli ludziska do głowy po rozum i pomiarkowali, co za obywatele krążą w przedstworzu, nad modrym Dunajem. Ci jednak nie namyślając się długo, wzbili się w mig w obłoki, ścigani jedynie zdumioną miną tłumów ulicznych i złorzeczeniami na pośmiewisko wystawionych włodarzy stołecznego grodu...

Najbardziej zaś pieniła się z wściekłości stara Presse, która ani swych merzerów redakcyjnych nie mogła w czas przygotować na obronę miasta przed napadem lotników ani też ściągnąć z obłoków ulubieńca swego Signora D'Annunzia, który wykazał w przeciwieństwie do jej satelitów poetycznych Hoffmannsthala, Hanse

Z „Bajek wojennych".

Spotkanie.

Polatał orzeł, polatał król
Nad ziemią tą, krwi oceanem.
Od miast spalonych stronił i pól,
Wtem zetknął się z aeroplanem.

»Ach, cóż za pyszny« — pomyślał — »ptak!
Jak górnie, podchmurnie polatał
Sam tylko orzeł nosi się tak.
Cóż z tego więc? wziąć go za brata?

O, nie! ty nie naszł daremny trud!
Toć wiem: szatanaś ty lekiem.
Mordowałbyś braci, swą krew i swój ród,
Zanadto mi cuchniesz—człowiekiem.«

Wzniosłe hasła.

Bił się lew z tygrysem.
Za gardła się brali:
Wołał tygrys: »Słabym wolność!«
Lew zaś: »Górą mali!«

Co słysząc, osieł
Zdumiał się nieboże.
»Mościewy!« — rzekł do ... —
»Jakże to być może?

Skądże im te hasła,
Te wzajem ataki
U tych, z których gnębi każdy
I wypruwa flaki?«

»Ośle!« — lis mu na to —
»Wolności słabszego
Broni się przed apetytem
Konkurenta złego.

A że się go potem
Do żołądka chowa —
Nic dziwnego, bo dla słabych
Wolność jest niezdrowa.«

Aleksander Ameisen.

Z DNIA.

— **Anglia uznaje Czecho-Słowaków za sprzymierzeńców.** Rząd angielski wydał onegdaj oświadczenie, w którem z całą formalnością uznaje Czecho-Słowaków za naród sprzymierzony koalicyi a armię czecho-słowacką za armię sprzymierzoną i pozostającą w regularnej wojnie z Austro-Węgrami i Niemcami. Anglia uznaje również czecho-słowacką Radę narodową za najwyższy organ czecho-słowackich interesów narodowych i za obecną przedstawicielkę przyszłego rządu czecho-słowackiego, której przysługuje najwyższa nad armią Czecho-Słowaków.

Urzędowa uwaga naszego rządu zastrzega się stanowczo przeciw powyższemu oświadczeniu, podnosząc, że czecho-słowacka Rada narodowa jest komitetem osób prywatnych, nie posiadających od nikogo żadnego pełnomocnictwa. Armia czecho-słowacka nie może być uważaną za sprzymierzeńca koalicyi w znaczeniu prawa międzynarodowego. Ci zaś członkowie tej armii, którzy są poddanymi austryackimi lub węgierskimi, są niczem innem jak zdrajcami. Rząd austro-węgierski zastrzega sobie stosowne dalsze kroki w tej sprawie.

Do oświadczenia angielskiego o Czecho-Słowakach przyłączają się, jak donosi »Times« z Nowego Yorku, także sfery urzędowe w Waszyngtonie.

— **Armia rumuńska po stronie koalicyi.** Wiedeń. »Südd. Korr.« donosi, że w jesieni wystąpi po stronie koalicyi armia rumuńska złożona pod wodzą b. rum. gen. szefa sztabu Iliescu, składająca się z Rumunów osiadłych we Francyi, Anglii, Włoszech i Ameryce.

— **Sympatye rumuńsko-francuskie.** Paryż, 15. sierpnia. — T. K. — Pewna liczba oficerów rumuńskich przybyła do Francyi, aby wstąpić do armii francuskiej i walczyć na froncie zachodnim.

— **Prześladowanie wojsk rosyjskich we Francyi.** Kopenhaga. »Korresp. Rundsch.« donosi: Jak »Prawda« donosi, umieściła francuska komenda armii brygady rosyjskie, nie chcące walczyć po stronie koalicyi, w obozach koncentracyjnych, gdzie obchodzą się z niemi wprost haniebnie. Ponieważ Rosyanie ciągle się opierają i nie chcą ustąpić, chociaż skierowano przeciw nim karabiny maszynowe i armaty, postanowiła francuska komenda armii »buntujących się« przewieźć do Afryki.

— **Międzykoalicyjna konferencya robotnicza** odbędzie się jak się »Reuter« dowiaduje, 17. do 19 września. Będą w niej brali udział delegaci partyi socyalistycznych Francyi, Włoch, Grecyi, Serbii, Kanady jakotеż delegaci rosyjskiej soc.-demokratycznej i soc.-rewolucyjnej partyi.

— **Francuscy socyaliści odmawiają współudziału w konferencyi londyńskiej.** Genewa, 16. sierpnia. — Tel. wł. — Longuet donosi w »Populaire«, że komitet centralny francuskich socyalistów otrzymał wczoraj zaproszenie do współudziału w konferencyi socyalistów koalicyi, urządzonej z inicyatywy Gompersa. Longuet oświadczył, że komitet centralny wprost nie odmawia, lecz żąda, aby konferencya odbyła się nie w Londynie, lecz w Paryżu, a także musiałyby wszystkie grupy rosyjskich i włoskich socyalistów mieć na konferencyi zastępców.

— **Trocki na froncie.** B. K. (P. T. A.) Komisarz wojenny Trocki znajduje się na froncie. Został powitany z entuzyazmem przez wojska i zachęcał ich w płomiennych mowach do walki z przeciw-rewolucyjnymi wojskami.

— **Organizator eskader tankowych,** generał Estiennel, dostał się jak donosi »Berner Intelligenzblatt« podczas jednego z ostatnich ataków do niewoli niemieckiej.

— **Wybory do parlamentu angielskiego** odbędą się 30. listopada. (T. K.)

— **Ameryka nie chce pokoju z Niemcami.** Haga. Waszyngtoński koresp. londyńskiej »Morning Post« donosi: Urząd dla spraw zagranicznych oczekuje niebawem nowej propozycyi pokojowej ze strony mocarstw centralnych. Jednakowoż nie będą rozważane propozycye, nie czynione zupełnie bona fide. Korespondent dodaje, że gdyby Niemcy za pośrednictwem państwa neutralnego uczyniły propozycye pokojową, to Ameryka tylko wtedy zbada te propozycye, jeżeli Niemcy cofną swe wojska na prawy brzeg Renu.

— **Neutralne próby pośrednictwa pokojowego,** o jakich w ostatnich dniach było słychać, ze strony szwedzkiej, nie doprowadzą prawdopodobnie do pozytywnych rezultatów. Głosy z Anglii i Ameryki odradzały podobno rządowi szwedzkiemu od oferowania swych usług w obecnej chwili.

— **Znowu aeroplany włoskie.** Tym razem zjawiły się — wczoraj, 16. bm., o godz. 10. przed poł. — nad Innsbruckiem. Rozpoczęto je natychmiast ostrzeliwać, poczem się cofnęły.

— **Dr. Korošec prezydentem połudn. słow. Rady narodowej.** Wiedeń, 16. sierpnia. — Tel. wł. — Z Lublany nadeszła wiadomość, że połudn. słow. rada narodowa wybrała dziś swoim prezesem Dra Korošeca.

KRONIKA.

Kraków, 18. sierpnia.

— **Rocznica urodzin cesarza Karola.** Z okazyi rocznicy urodzin cesarza Karola odbyło się dzisiaj o godz. 10-tej rano uroczyste nabożeństwo w templu dla żydowskiej cywilnej i wojskowej publiczności. Wzięła w niem udział Rada wyznaniowa in gremio, reprezentanci władz wojskowych, młodzież szkolna i liczna publiczność. Podniosłe kazanie wygłosił rab. Dr. Ozyasz Thon, podnosząc pokojowe i szlachetne tendencye cesarza. Modlitwę za cesarza odprawił rabin polny, dr. Sicher.

O tym samym czasie odbyło się w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo, które celebrował ks. prałat Dr. Wądolny. W nabożeństwie tem wzięli udział przedstawiciele wszystkich władz i urzędów autonomicznych i państwowych.

Dla wojskowości odbyło się nabożeństwo w kościele św. Piotra, w którem wzięli udział reprezentanci generalicyi, korpusu oficerskiego i oddziałów żołnierzy.

Po nabożeństwie udali się zebrani dygnitarze do gmachu Starostwa krakowskiego, gdzie składali życzenia na ręce radcy nam. Kowalczewskiego. Radca Kowalczewski podziękował za złożone wyrazy uczuć dla Monarchy i oświadczył, że prześle je na ręce namiestnika, który je przedłoży u tronu.

Dziś o godz. 6-tej rano i w czasie nabożeństwa oddano armatnie salwy honorowe.

— **Dostawa mąki dla Krakowa.** Z magistratu komunikują nam: Zakład dla obrotu zbożem po kilku-miesięcznej przerwie podjął swoje czynności i rozpoczął dostawę mąki dla miasta Krakowa. Dotychczas do magazynów miejskich nadeszło 13 wagonów mąki, awizowana jest dalsza dostawa. Wobec tego z dniem dzisiejszym, tj. 18 bm. rozpoczyna Miejski Urząd Gospodarczy wydawanie chleba dla całej ludności, jednak w ograniczonych do połowy normalnej racyi, tj. 630 gr. na głowę i tydzień, albowiem dostarczona dotychczas ilość na wydawanie pełnych racyi chleba nie dozwala. Z analogicznych powodów nie jest też Miejski Urząd Gospodarczy w możności wydawać ludności mąkę do gotowania nawet w ograniczonej ilości. Na zabezpieczenie dostawy pełnej racyi chleba oraz mąki potrzeba bowiem tygodniowo około 26 wagonów mąki. Ponieważ jednak większe transporty przez Zakład obrotu zbożem są zapowiedziane, przeto jest nadzieja, że od 25. bm. będzie można wydawać ludności miasta także i mąkę.

— **Podwyższenie zasiłku na akcyę bonową.** Namiestnictwo galicyjskie, które zalegało dotąd z wypłatą gminie m. Krakowa funduszów na akcyę bonową, podwyższyło miesięczną subwencyę z miliona na 1.200.000 koron, i wyasygnowało tę sumę dla m. Krakowa za miesiąc lipiec, tak, że ultimatum, postawione przez chrześcijańskie kuchnie ludowe, iż nie będą realizowały bonów, stało się bezprzedmiotowe. Żyd. kuchnia ludowa wydaje obiady i kolacyę — bez przerwy.

— **Prawo do zasiłku tych, którzy ukończyli 14 lat.** Komisye zasiłkowe albo odmawiają zasiłku osobom, które ukończyły 14-ty rok życia, albo też wstrzymują wypłatę zasiłku tym, którzy już zasiłek pobierały, a obecnie skończyły 14 lat życia. Motyw jest zawsze ten sam: że osoby te mogą pracować same na swoje utrzymanie.

Wedle rozporządzeń postępowanie to komisyi zasiłkowych jest niesłuszne. Wedle postanowienia par. 2 ustęp I ustawy z 27. lipca 1917 r. Dz. p. p. Nr. 313, zarobek własny, który uprawniona osoba uzyska po powstaniu tej prawa do zasiłku, nie ma żadnego wpływu na dalsze istnienie tego prawa. Ministerstwo obrony krajowej reskryptem z dnia 6. lutego 1918 r. przypomniało ten przepis ustawy namiestnictwu we Lwowie, a namiestnictwo okólnikiem z 28. marca 1918 r. podało je do wiadomości wszystkim galicyjskim powiatowym komisyom zasiłkowym celem najściślejszego stosowania.

— **Pomoc rządowa dla stanu średniego.** Jak nam urzędowo donoszą, namiestnictwo (krajowy Urząd gospodarczy), uzyskawszy potrzebne fundusze, przystępuje do przeprowadzenia akcyi pomocy dla stanu średniego. Do stanu średniego w myśl tej akcyi należą funkcyonaryusze państwowi, o ile nie są objęci specyalną akcyą w myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 14. kwietnia 1918 roku, czynni w stanie spoczynk pozostający funkcyonaryusze krajowi, powiatowi i gminni, nauczyciele, funkcyonaryusze prywatni wedle ustawy o pomocnikach handlowych z dnia 16. stycznia 1918 roku, oraz drobni przemysłowcy i drobni rentierzy.

Akcya będzie przeprowadzoną nie przez indywidualne wspieranie poszczególnych osób, lecz opierać się będzie o istniejące lub założyć się mające związki i stowarzyszenia gospodarcze stanu średniego w rozumieniu niniejszej akcyi, którym namiestnictwo (krajowy Urząd gospodarczy) udzielać będzie bezprocentowych pożyczek na założenie, względnie rozszerzenie istniejących składnic środków spożywczych i innych artykułów zapotrzebowania, oraz wojennych kuchni towarzyskich. O bliższych szczegółach tej akcyi mogą interesowani poinformować się w starostwach (we Lwowie i w Krakowie w magistratach), które otrzymały szczegółowe wskazówki w sprawie przeprowadzenia tej akcyi.

— **»Umniejszyciele olbrzymów«.** Sądziłby kto, że chodzi tu o tę znaną taktykę degradowania geniuszów, spłaszczania i umniejszania zasług i znaczenia twórczości wielkich ludzi, którzy polotem swej genialnej myśli wyrastają ponad szary tłum zjadaczy powszedniego chleba. O innych olbrzymach — tu mowa: chodzi tu o »olbrzymów«-paskarzy, o tych wielkich wyzyskiwaczy, którzy zbijają okrągłe miliony na haniebnych spekulacyach. Ludzi tych powinno się bezwzględnie potępiać i stawiać pod pręgierz opinii publicznej. Tymczasem co się dzieje? Podczas gdy biedna Żydówka, która przygnieciona nędzą wyszła na ulicę, aby przez sprzedaż kilkunastu pudełek zapałek uchronić swą liczną rodzinę od śmierci głodowej, piętnowana jest stale przez organa prasy polskiej jako »haniebna paskarka«, tazam prasa, z niewytłumaczoną wstydliwością i delikatnością osłania wielkich, prawdziwych paskarzy, umniejszając przez różne manewry ich »zasługi«. Z wiązanki kwiatków dziennikarskiej wstydliwości podajemy tylko dwa:

Rzeźnik — milionerem. Dąbrowa galicyjska żyje pod wrażeniem sensacyjnej perzukiwaniu za tłuszczami żandarmerya skonfiskowała p. S. 2,000 kg. słoniny, wiele sadła, nadto 65.000 koron w złocie i kilka kilogramów srebrnych pieniędzy. Przy tej sposobności znaleziono u niego banknotów za 1,500.000 koron, zawiniętych w płachtę. Panu S. odebrano koncesyę, ponieważ znaleziono końskie kości aż nadto wymownie wskazywały, czem p. S. żywił swoich odbiorców. (»Nowa Reforma«, »Goniec krakowski«, »Głos warszawski« itd.) Zatem przy milionowych szwindlach i łajdactwach prowincyonalnego rzeźnika uznają dzienniki polskie — dobrze o sprawie poinformowane — za stosowne oznaczyć tego pana we wdzięcznej pamięci wyzyskiwanej publiczności tylko przez literę S. — Niech świat się nie dowie, kto tysiące nędzarzy zatruwał końskiem mięsem, podając je za świninę, niech opinia publiczna dalej żółć swą wylewa na tych piętnowanych na każdym kroku drobnych paskarzy — z nędzy.

Kwiatek inny. Wielkiemu kupcowi i fabrykantowi milionowych zysków woje...

...Mullera i innych Müllerów, nawołujących z poza zielonego stolika w siarczystych rymach do walki do upadłego, że można pisać grzmiące peany wojenne a zarazem jak na bohatera przystało i życie swe rzucić na szalę wojny... D'Annunzio, ten starzejący się lubieżnik na czele niebezpiecznej przeprawy z Padwy do Wiednia, istotnie na bohatera urasta i czego dotąd obłoki jego poezyi nie uczyniły, dokazały obłoki z zawisłym w nich hufem śmiercionośnych samolotów...

Ledwie opamiętano się z jednej niespodzianki, aż druga o sen Wiedeńczyków przyprawia. Chleb podskoczył w cenie w dwójnasób. Nie dość podniesienia taryfy przewozowej o 70 proc., cen węgla o 40 proc., taryfy pocztowej i na dobitek taryfy tramwajowej, jeszcze i ta ostatnia oaza wśród wiedeńskiej drożyzny znikła jednem pociągnięciem pióra świętej biurokracyi. Choć protestować poczęła z wszystkich stron, choć duchy przodków przywoływano na pomoc i cieniem parlamentu grożono — minister skarbu miliardowy prezent zrobić musi niezliczonym w tej wojnie chudnącym agraryuszom i rozporządzenie w jednym dniu stało się ciałem. Na osłodzenie przywrócono Wiedeńczykom dawne porcye chleba, lecz za podwojone racye przykazano poczwórnie płacić. O, quae tristitia rerum... Szarpnięto tem najczulszą struną wiedeńskiego żywota, a że chleb codziennie kupować się musi, wyrzeczenia i złorzeczenia sypią się od rana do wieczora. Wiedeńczyk jest jednak arcypotulnem stworzeniem i nadzieja jest niepłonna, że i podwójne ceny chleba jego niewzruszonej wiary w mądrość świętej biurokracyi lokalnej w niczem nie zamącą...

A jako że tydzień feralnie się już rozpoczął, niespodzianek niema końca.

Dowiadują się tedy Wiedeńczycy nagle — jak to już nagłość i tajemniczość wszechrzeczy w Wiedniu do tradycyi gospodarczej należy —, że z dniem 19. tego miesiąca tramwaje już o wpół do dziesiątej wieczorem przestaną kursować, ruch na dwunastu liniach tramwajowych wogóle zostanie zastnowiony, a szereg linii, wiodących w peryferye miasta, zostanie ukrócony. Tego jeszcze brakło! I tak jazda w dnach ostatnich czasach we Wiedniu była istnem ćwiczeniem ekwilibrystycznem wśród ustawicznych szturchańców, wyzwisk, deptań, wylatywań z pędzących wozów i podobnych mniej lub więcej ryzykownych przedsięwzięć, ale przynajmniej człek zebrać mógł jako tako swe rozlatujące się członki na wskazanem miejscu. Teraz pieszo iść będzie trzeba wśród sławetnych błotnisk wiedeńskich i na niemniej sławetnych Kriegssohlach. Już o wpół do dziesiątej zamrzeć ma wszelkie życie naddunajskiej stolicy, a opustoszałe kawiarnie, wariete, teatra i widowiska zamykać będą swe wrota w czasie, gdy w Budapeszcie czy Berlinie dziś życie dopiero się poczyna. A najgorzej już wyjść mają mieszkańcy Sieveringu, Hietzingu i innych tych przedmieść wiedeńskch, których za jednym zamachem odcięto od centrum miasta, skazując ich na nieuleczalną melancholię małomieszczan. Krzyk, rwetes, protesta, udano się nawet do cesarza o pomoc, — Roma locuta! W tym wypadku potentat tramwajowy pan Spaengler, stanowiący synonim wiedeńskiej gospodarki.

Argumentów mu zresztą nie brak. Cyfra 323 milionów pasażerów w r. 1913 wzrosła do 600 milionów w roku ostatnim; w roku 1913. jeździło dziennie 884.000 ludzi, obecnie widocznie z powodu nadzdrowotnych ćwiczeń w wozach tramwajowych, używa tego sportu powyżej półtora miliona ludzi dziennie. Dwadzieścia motorów tygodniowo wraca stale na zasłużony wypoczynek do warsztatów, a brak węgla, sił roboczych, materyałów i środków izolacyjnych powodują ustawiczne zmniejszanie się parku kolejowego. Że jednak sama jazda na argumentach w niczem jazdy tramwajowej nie zastępuje, Wiedeńczycy rozżaleni są co niemiara na włodarzy wiedeńskich za ich nieudolność ewaluującą szybcej niż najszybszy nawet tramwaj Spaenglera i gotowi na serye pogodzić się z swym losem, byle nie mówiano kiedyś w przyszłości, że Wiedeń na tramwajach więcej zależało niż na reputacyi ... patryotów mocarstwa.

Z. F. Finck.

...nych L. Bata skonfiskowały władze przed kilku dniami ogromną ilość skóry oraz 10.000 metrów materyi. Dzienniki niektóre oceniły wartość tej materyi na 30.000 kor., zatem 3 korony za metr. Tychy nawet centrala bawełniana, obliczająca oddaną materyę na funty wstydziłaby się zaofiarować. Umniejszono tedy grzech pana Baty — o 10.000 proc. — Zatem mikroskop w jednej ręce — w odniesieniu do paskarzyków, szkło pomniejszające w drugiej, skierowane na objawy potwornej w swych rozmiarach lichwy — oto taktyka oświetlania brudów moralnych stosowana przez niektóre pisma polskie.

— **W sprawie konfiskat zboża**, komunikują nam z magistratu: W prasie codziennej w ostatnich dniach podniesiono, że lu... wprowadzająca do Krakowa artykuły zbożowe z Królestwa Polskiego jest na drogach i rogatkach wiodących do Krakowa rewidowaną oraz, że artykuły te podlegają konfiskacie. Prezydyum miasta w swoim zakresie działania podobnych poleceń nie wydało a jeżeli zachodzą wypadki konfiskaty, to dotyczą one tylko tych artykułów zbożowych, które wyprodukowane zostały w powiecie krakowskim i są wyjęte z pod wolnego obrotu. Artykuły zbożowe z Królestwa Polskiego żadnym ograniczeniom nie podlegają.

— **»Obroża« aprowizacyjna.** W sprawie rzekomych konfiskat zboża i artykułów mącznych przez władze targowe miejskie na placach publicznych w Krakowie, Prezydyum miasta wyjaśnia, że ludności przynoszącej zboże oraz mąkę z Królestwa Polskiego i sprzedającej bezpośrednio publiczności nie czyni się żadnych trudności. Zostały wydane tylko zarządzenia przeciw wykupnu tych artykułów przez przekupniów i innych spekulantów w celach podbijania cen i śrubowania tychże do niemożliwości. Dla ochrony ludności przed wyzyskiem, zarządzenia te zostaną jeszcze więcej obostrzone i towar w celach paskarskich wykupywany podlegać będzie bezwarunkowej konfiskacie.

— **Wyjazd »Deutschmeistrów« z Krakowa.** Czwarty pułk piechoty, tak zwanych »Hochdeutschmeistrów«, stacyonowany od maja w Krakowie, opuścił dnia 15. bm. nasze miasto. Na jego miejsce przybędzie 15 pułk piechoty z Opawy. Przed kilku dniami przeniesiono z Krakowa do Opawy kadrę 16 pułku strzelców, rekrutującego się z Krakowa i z powiatu krakowskiego.

— **Bezpłatne kursa stenograficzne.** I. galic. Stowarzyszenie Stenotachygrafów w Krakowie zawiadamia, iż otwiera począwszy od 1. września br. bezpłatne kursa stenografii w języku niemieckim, nadmieniając, iż całkowite wyuczenie obejmuje tylko 12 lekcyi. Zamiejscowym udziela się listownej nauki. Zgłoszenia przyjmuje nauczyciel stenografii A. Weissmann, Kraków, XXII.

— **Wykrycie szajki złodziejskiej.** Wczoraj wpadła policya na trop szajki złodziejskiej, która od dłuższego czasu dopuszczała się okradania wagonów kolejowych. Aresztowano Karola Gaję, robotnika z miejskiej akcyzy, przy rogatce krowoderskiej, który w towarzystwie wspólnika skradł z wagonów kolejowych większą ilość pak ze serdynkami. W toku dochodzeń wyszło na jaw, że Gaja wraz z kilku towarzyszami stale okradali wagony kolejowe, a składali łup u kierownika rogatki krowoderskiej, Jana Łusika. Rewizya, przeprowadzona w akcyzie, dała nadzwyczajne rezultaty. Znaleziono 23 ubrań, 2 płaszcze i wielką ilość towarów galanteryjnych. W mieszkaniu Łysika znaleziono kilka tysięcy koron, 2i kg kawy, pół worka ryżu, i wiele innych artykułów spożywczych. Część tych rzeczy pochodzi z kradzieży kolejowych, a część z konsumu akcyzy miejskiej, gdzie kradła je robotnica konsumu, Maryanna Mazur. Członków tej niebezpiecznej bandy złodziejskiej wczoraj aresztowano.

— **Oszust w mundurze nadporucznika.** W Pradze aresztowała policya ... z Krakowa, niejakiego Bobulskiego, byłego legionistę, skazanego przez sąd dywizyjny legionów za popełnione kradzieże we wysokości 6000 koron. Uwijał on się po Pradze w mundurze nadporucznika, gdzie popełnił cały szereg oszustw.

Repertuar opery.
Niedziela: »Trubadur«.
Poniedziałek: Teatr zamknięty.
Wtorek: »Trubadur«.
Czwartek: »Cyganerya« Pucciniego.

Z GALICYI I KRÓLESTWA.

— **Echa katastrofy kolejowej pod Oświęcimem.** Oświęcim, 16. sierpnia. Dzisiaj koło godz. 2. popoł. wydobyto ze stawu część wagonu i znaleziono w nim trupa żołnierza. Okazuje się teraz, że przypuszczenia, jakoby we wodzie nie było więcej trupów, były mylne. Jest rzeczą prawdopodobną, że wśród szczątek, nie wydobytych jeszcze z wody, znajdują się jeszcze trupy. Ile, naturalnie niewiadomo. Roboty około wydobycia reszty szczątek zatopionych wagonów potrwają jeszcze dwa dni.

Kołomyja, 14. sierpnia 1918. Stolica Pokucia, koncentrująca w sobie cały ruch handlowy Pokucia z Węgrami i Bukowiną, ognisko przemysłu zwłaszcza naftowego i dachówkowego, miasto kwitnące i w pełni rozwoju, — przedstawia się dziś jako kupa rumowisk, głuche, obumarłe cmentarzysko. Nic też dziwnego, gdyż miasto przez zdarzenia wojenne prawie wyludnione, niespełna dwie trzecie domów mieszkalnych zniszczone, wszystkie fabryki i warsztaty spalone lub opuszczone, a biedacy, którzy gnani tęsknotą, wrócili do miasta ojczystego, tułają się po kilkanaście razem osób w naprędce naprawionych domkach, przymierając literalnie głodem dla braku zarobku a szczególnie z powodu niesłychanej drożyzny najniezbędniejszych środków zapotrzebowania. Akcya odbudowy miasta wcale naprzód nie postępuje, albowiem założona w mieście przez Centralę krajową dla odbudowy Galicyi ekspozytura opiekuje się gorliwie tylko ludnością wiejską, podobnie nie dopisuje opieka rządu i miejscowych instytucyi filantropijnych, zmierzająca do zaopatrywania tych najbiedniejszych w środki żywności. Niejako w odpowiedzi na tę nieudolność mnożą się kradzieże z włamaniem, którym władze bezpieczeństwa zaradzić nie potrafią.

Smutny nad wyraz obraz przedstawia też życie kulturalne i polityczne. Wszystko śpi. Stowarzyszenia, kluby i t. d. zamknęły podwoje a nawet partye polityczne wszystkich trzech narodowości, przed wojną tak zaciekle się zwalczające, nie dają o sobie znaku życia. Młodzieży niema prawie zupełnie, w części poległa a reszta w polu, starzy zaś pochłonięci w zupełności ciężką walką o byt, zapomnieli o swych obowiązkach. Do pracy i to bezzwłocznie wzywamy powołanych do tego, przekonani, że ludzie dobrej woli staną niezawodnie do apelu. m. l.

— **Tajemnicze morderstwo.** Z Krosna donoszą nam dalsze szczegóły o okrutnem zamordowaniu małżonków Haberów. Okazuje się, że mordu popełniono w chałupie. Po trzech dniach deszczowych nie widać śladu wilgoci na znalezionych zwłokach. Rany zupełnie były zmyte, a pod głową znaleziono trawę, która na miejscu znalezienia zwłok wcale nie rośnie. Widocznem jest, że trawa została podłożona. Komisya wyjechała do wsi celem zbadania, czy mordu dokonano na tem miejscu.

Badania komisyjne nie wydały na razie pozytywnego rezultatu.

— **Ciekawy dokument, ilustrujący paskarstwo władz publicznych** zamieszcza »Prawo ludu«.

»Reskryptem z dnia 26. VI. 1918, L. 38317, zawiadomiła c. k. krajowa Dyrekcya Skarbu, że dochodzenia w sprawie nadużyć Magistratu w Wieliczce w handlu solą jadalną wykazały, że Magistrat w wielu wypadkach wbrew odnośnym rozporządzeniom ministeryalnym odsprzedawał sól pośrednikom tworzącym handel łańcuszkowy solą a temsamem powodował niestosunkową podwyżkę cen soli w drobnym handlu.

Krajowa Dyrekcya skarbu wykluczyła przeto tamtejszy Magistrat w myśl postanowień resk. Min. sk. z 13. VIII 1917 L. 74007 intym. rozp. z 22. VIII. 1917 L. 62527 od dalszego poboru soli stołowej, kamiennej soli jadalnej i soli bydlęcej z tamtejszej saliny na przeciąg toczącej się wojny i przydzieliła przypadający dotychczas Magistratowi udział w poborze soli stołowej wielkim odbiorcom w równej części, udział zaś Magistratu w poborze kamiennej soli jadalnej innym odbiorcom tej soli według przepisanego procentowego rozdziału.

ZE ŚWIATA.

— **Pożar fabryki w Gracu.** Grac, 16. sierpnia. Tel. wł. — Onegdajszej nocy wybuchł pożar w kościelni dla nawozów sztucznych tutejszej fabryki wytworów chemicznych Poudrettena, który przybrał wielkie rozmiary, zagrażając zajęciem się sąsiednich zabudowań, a wśród nich magazynu z benzyną. Po 7 godzinach udało się pożar stłumić, gaszenie ognia trwało do rana. Kościernia spłonęła doszczętnie, wielkie zapasy tłuszczu z kości, jako też wielka liczba maszyn zniszczonych.

— **Iliada w języku hebrajskim.** Znany poeta hebrajski, który przyswoił już literaturze hebrajskiej perły piśmiennictwa ogólnego (Goethe, Nietzsche, Rabindranath Tagore), przekłada obecnie na język hebrajski »Iliadę« Homera. Pierwsza pieśń ukazała się niedawno temu we wydanej w Rosyi książce zbiorowej »Tkufah« (Epoka). Początek w języku hebrajskim brzmi: »Sziri, bain elim, charoa al Achiles bno szel Peleos — aszer hithiakah we-hemit szvah al rosz ha-Achaiim.«

— **Żydzi w Japonii.** Z powodu emigracyi żydów rosyjskich do Ameryki przez Japonię, powstało tutaj kilka osad żydowskich. W Jokohamie i Kube znajdują się gminy żydowskie z wszystkiemi urządzeniami gminnemi.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Austryacka kasa stowarzyszeń.

Na podstawie ustawy upoważniającej do zarządzeń wojenno-gospodarczych rząd austryacki powołał do życia organizacyę finansową, która w parlamencie poruszona jeszcze w roku 1891 i objęta dwoma projektami rządowymi, z roku 1906 i z roku 1911, dotychczas nie mogła doczekać się parlamentarnego załatwienia. Według pierwotnych projektów centralna kasa stowarzyszeniowa (1906) względnie powszechny zakład kredytowy dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych (1911) miały same mieć formę stowarzyszenia zarobkowo-gospodarczego, członkami tego stowarzyszenia miały być poszczególne stowarzyszenia względnie także instytucye kredytowe, które też miały objąć odpowiedzialność za zobowiązania centralnej organizacyi. Państwo miało uczestniczyć udziałem 6 mil. koron i zastrzegało sobie wpływ na prowadzenie interesów.

Urzeczywistnienie tych projektów natrafiło na poważne przeszkody ze strony kas raiffeisenowskich, ze strony niektórych związków stowarzyszeń, jak np. dolnoaustryackiego, które wzbraniały się objąć odpowiedzialność za zobowiązania. Powstała skutkiem tego myśl, aby stworzono organizacyę finansową projektowanego rodzaju jako instytucyę państwową i pod gwarancyą rządową. Takiej formie znowu sprzeciwiły się oparte na samopomocy stowarzyszenia kredytowe przemysłowe systemu Schulze-Delitzsch.

Obecnie mimo to i bez współudziału parlamentu założono kasę stowarzyszeń jako samoistny podział prawny w formie instytucyi państwowej. Rząd wychodził widocznie z założenia, że w czasie wojny stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze doszły do znacznego stopnia rozwoju tak równo pod względem ilościowym jak zwłaszcza pod względem zasobów pieniężnych. W kasach raiffeisenowskich suma wkładek w czasie wojny wzrosła z około

---

I. L. PEREC.

Grzeszna krew.

Jestem tutaj już trzeci dzień, a lekarza dotychczas nie widziałam.

Wczoraj jeszcze spacerowałam po ogródku: chore moje towarzyszki opowiadają, jaki ten doktór dobry, jak dobrze leczy, tylko że jest nerwowy. Krzyczy, złości się i wymachuje rękami. Czasem są jego oczy tak przenikliwe, że zda się człeka prześwidrują. A gdy chwilami wpada w pasyę, wówczas znika na dwa, trzy dni, aż wraca uspokojony...

Opowiadają mi, że jest zakochany w mej siostrze miłosierdzia. Piękna ona jest, jasna blondynka, ma długie rzęsy, wiecznie opuszczone.

Kto wie, czy nie ukrywa ona pod rzęsami tych dobrych ogników, właściwych niektórym blondynkom.

Proponuję siostrze miłosierdzia, by zawołała innego lekarza i mówię jej, że mogę koszta sama ponieść, a ona odpowiada spokojnie:

— Dziś, jutro on przyjdzie.

— Że tak lekarz znika ze szpitala!

Tedy ona znowu opuszcza rzęsy:

— Kto wie, co człowiekowi leży na sercu...

— A co robi on wtedy, upija się?

Ona nie odpowiada: cicho wychodzi. Widocznie go też lubi.

— — —

Gdy prosiłam siostrę miłosierdzia o papier i atrament z piórem, zapytała się, do kogo chcę pisać.

— Do narzeczonego?

— Nie mam narzeczonego — odpowiadam jej — kocham wszystkich mężczyzn zarówno.

— Wspomnij, gdzie jesteś!

Nie zapomnę już tego, że trudno mi z łóżka zejść.

Chcę ot sobie coś pisać. Coś o sobie. Mężczyźni lubią wybajane opowiadania, chcę raz pisać, jeśli już nie mam z kim mówić, prawdę o sobie.

— — —

Opowiedzieć wpierw muszę, jak ja się tu dostałam.

Kiedy nowy »tata« mnie kupił i przyprowadził do swego domku, krzyknął do drugiej izby: Szklankę herbaty! a mnie kazał usiąść.

Oglądam się: — sala, żółte meble. Fortepian. Tutaj będzie weselej. W sąsiednim pokoju poczyna człapać jakiś pantofel. Ukazała się rozkołysana »mama« — niby maszyna z mięsa, z szklanką herbaty. Stawia ją przedemną, patrzy na mnie chwilkę zagasłemi oczyma. Przystępuje bliżej, patrzy mi prosto w twarz, podnosi mi swymi tłustymi palcami powiekę i ogląda oczy, nagle odgina bluzkę przy szyi, czerwieni się i rozjuszona krzyczy na »tatę«:

— Cielę!

A on podskakuje z kanapy

— Co jest?!

— Nie pytaj. Idź z nią prędzej do lekarza, niech ją zbada i wyda świadectwo. Jak nie, to ci on nie odda pieniędzy!

I wychodzi ze szklanką herbaty.

A on usprawiedliwia się w kierunku jej szerokich pleców:

— Któż mógł przypuszczać — taka niewinna twarzyczka....

A na mnie wylewa swoją całą żółć:

— Oj, aby cię sto dyabłów wzięło. Ty psia córko!

Że przeklina psem mego ojca, który uciekł, łechta mnie mile. Lecz on przyskakuje do mnie z pięściami. Widocznie poczuła to, ta niedoszła »mama« i stanęła na progu:

— Nie dotykaj jej! Dotkniętego towaru nie przyjmuje się z powrotem...

»Tata« jest posłuszny, nie dotyka się mnie, tylko wciąż przeklina mnie i mojego ojca... Mój ojciec, jak powiedziałam, nie obchodzi mnie... Siebie jednak samą też nagle znienawidziłam: mam satysfakcyę z jego przekleństw. Oby się one — myślałam — spełniły! Oh, jak najprędzej, Boże drogi! — modlę się.

Zbadał mnie lekarz, zatelefonował, przysłano mnie tutaj...

Prosiłam o lusterko: siostra miłosierdzia kiwa głową niezadowolona: ale daje. Dobra jest. Bardzo dobra...

Moja cnotliwa twarz jest jeszcze czysta.

— — —

— Dlaczego cię nikt nie odwiedza? pyta się siostra miłosierdzia.

— Nie mam nikogo...

— Nie masz ojca?

— On uciekł gdzieś, zanim jeszcze się urodziłam. U nas w domu nikt nic o nim nie wie. Może już nie żyje.

— A braci, siostry?

— Ja byłam pierwszem i ostatniem dzieckiem...

A matkę?

Odwracam się do ściany, płaczę.

— Matka..

Grzech, nie trzeba było jej imienia wspominać, napisać... Co robi tu ona, ta pobożna, skromna, święta?

Lecz wykreślić nie mogę, ręka chce...

Ot leży nieporadnie ręka na stoliku. Siniawa, z czerwonawemi plamkami...

A myślałam, że to mnie ominie...

Gdy stałam się grzesznicą przez mą grzeszną krew, zwróciła się cała moja dusza ku Bogu.

W gimnazyum słyszałam od kolegów i koleżanek tyle złego i ośmieszającego o Bogu, tyle przeciw niemu w książkach czytałam, — a wszystko naraz wyrzuciłam z głowy i serca — poczęłam się modlić. Wszystkie utrzymywałam posty, i Jomkipur się zamykałam i nikogo nie dopuszczałam... I dlatego dawałam tyle jałmużny, wszystkie podarunki, które zwykle dostawałam, wszystkie suknie, których już nie chciałam nosić, darowałam biedniejszym koleżankom. I wciąż się to modliłam: Litościwy Ojcze niebieski, ja grzeszę, ja mam złą i grzeszną krew, karz mnie, jak ci się podoba, zabierz mi ciało, tylko to nie, to nie!

On nie jest dobry!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

1 miliarda koron do wysokości 2 miliardów. Podobnie rozwinęły się kasy Schulze-Delitzschowskie. Stowarzyszenia, rozporządzając znaczną gotówką uczestniczyły w poważnej mierze w subskrypcyi pożyczek wojennych, np. stowarzyszenia raiffeisenowskie w kwocie 1 i pół miliarda koron. Natomiast udzielanie kredytów zmniejszyło się, kredyty, które przed wojną wynosiły około 800 mil. koron zredukowały się do połowy. Ale i stowarzyszenia wytwórcze i handlowe, które w czasie wojny w znacznej liczbie powstały, pracują z powodzeniem. Przypuszczać można, że po ukończeniu wojny okaże się zapotrzebowanie pieniędzy zarówno w stowarzyszeniach rolniczych jak i przemysłowych na zakupno narzędzi i bydła; na uruchomienie przedsiębiorstw przemysłowych itp. Centralna instytucya finansowa w rodzaju powołanej właśnie do życia mogłaby zebrane od przesyconych pieniądzmi stowarzyszeń kredytowych nadwyżki oddawać potrzebującym kredytu do dyspozycyi. W ten sposób dałoby się osiągnąć pewne odciążenia banku austro węgierskiego.

(Dokończenie nastąpi.)

— **Pożyczka przymusowa m. Warszawy.** Realizacya 75 milionów przymusowej pożyczki miejskiej 1917 roku postępuje w miarę nadsyłania magistratowi przez władze nadzorcze wykazów osób, posiadających majątek ponad 75.000 m. Informacye te czerpane są z danych dotyczących podatku państwowego od majątku. Do tej pory magistratowi przesłano 5000 kontrybuentów. Liczba osób, obowiązanych do wzięcia udziału w pożyczce przekracza 15.000.

— **Żydowskie problemy gospodarcze w Galicyi.** Pod tym tytułem ukazała się właśnie książka Dra Józefa Tenenbauma, która będzie nieocenionem źródłem dla wszystkich, zajmujących się położeniem Żydów galicyjskich. Oparta na najnowszych źródłach statystycznych i bogatym materyale naukowym, a pisana z doskonałem znawstwem rzeczy i głębokiem przejęciem — jest jedyna w swoim rodzaju publikacya, zasługująca na jak największe rozpowszechnianie. Zastrzegając sobie na później szczegółowe omówienia, podajemy dziś tylko spis rzeczy, który mówi sam za siebie: 1. Ludność żyd. w Austryi. 2. Ruch ludności żyd. w Galicyi. 3. Ustrój zawodowy i socyalny ludności żyd. w Austryi i Galicyi. 4. Żydzi w przemyśle galicyjskim. 5. Żydzi w handlu. 6. Kredyt żydowski w Galicyi. 7. Żydzi w rolnictwie. 8. Wolne zawody i urzędnictwo a Żydzi galicyjscy. 9. Żydowska polityka gospodarcza. 10. Ośm tablic statystycznych. — Cena egz. 4 K 50 hal., opr. 6 kor. Wydawnictwo »Moriah«, Wiedeń, XX., Klosterneuburgerstrasse 64/29.

Giełda.

Giełda berlińska. Berlin, 17. sierpnia. B. K. Usposobienie na dzisiejszej giełdzie stałe, chociaż ruch kursowy nie równomierny. W związku z tem nie mogły się utrzymać w kursie papiery żelazne górno-śląskie, podczas gdy górno-śląskie akcye za potrzebowania kolejowego nieco się podniosły. Silne zainteresowanie dla akcyi Bismarckhütten, a popyt za papierami Phoenix. Z pośród papierów fabryk farb podniosły się o kilka procent papiery farbiarni Hoechster. Dość silny pokup po wyższych kursach za papierami Ohrenstein & Koppel, nadreńskie akcya metalowe nieco spadły. Papier żeglugi podniosły się, choć tylko cokolwiek. Na rynku lokacyjnym poprawiły się 3 proc. i 3 i pół proc. pożyczki niemieckie. Poszukiwano też 5 proc. meksykańskich pożyczek i 3 i pół proc. pożyczki prowincyonalnej Buenos Aires.

TELEGRAMY.

Włosi zrzucili 1400 kg. ulotników na Wiedeń.

Genewa, 17. sierpnia. Tel. wł. „Messagero" donosi o włoskim locie nad Wiedeń: Każdy samolot miał 200 kg odezw. Włosi zrzucili razem 1400 kg odezw na Wiedeń. Wszystkie samoloty z wyjątkiem tego, na którym był d'Annunzio, były uzbrojone w karabiny maszynowe.

Rugowanie „obcych."

Salzburg, 17. sierpnia. Tel. wł. Władze wydały rozporządzenie, mocą którego wszyscy obcy w przeciągu trzech dni mają opuścić miasto. Burmistrz ogłosił zakaz wydawania środków żywności obcym, których pobyt poza te min trzechdniowy się przeciągnie. To samo zarządzenie wydało także starostwo, a skierowane ono jest przeciw letnikom, w całym obwodzie solnogrodzkim.

Wypadek Pflanzer-Baltina.

Wiedeń, 17. sierpnia. BK. Korespondencya albańska donosi ze Skutari: Naczelny wódz w Albanji, gen. pułk. Pflanzer-Baltin uległ niedawno wypadkowi w czasie podróży w towarzystwie szefa sanitarnego w Albanii. Mianowicie gdy tresyna samochodowa przejeżdżała pełną siłą przez wysoki na 6 m wiadukt, wyskoczyły tylne koła z szyn, wskutek czego samochód przewrócił się i spadł wraz z pasażerami w przepaść. Gen. pułkownik wyszedł bez szwanku uwolnił on swego motorowego i dla towarzyszy, którzy wpadli pod wóz, postarał się o pomoc lekarską. Szef sanitarny jest ciężko, motorowy lekko ranny.

Katastrofa na Wiśle.

Warszawa, 17. sierpnia. BK. W chwili gdy parowiec pasażerski, kursujący codziennie między Warszawą i Płockiem, mijał miejsco ość Czerwińsk, odbiła od brzegu łódź z 25 pasażerami, którzy chcieli udać się do Warszawi. Zdaje się, wskutek silnego prądu — Wisła jest wezbrana — uderzyła łódź gwałtownie o parowiec i przewróciła się. Z 25. pasażerów uratowano tylko 11, 14 zatonęło.

Chamberlain o polityce Francyi.

Waszyngton, 16. sierpnia. BK. Reuter. Przewodniczący komisyi wojskowej senatu dla ustaw wojskowych, Chamberlain, oświadczył odnośnie do polityki Wilsona: Odmawiamy odstąpienia od polityki, stanowiącej punkt środkowy wojskowego programu Francyi. Sekretarz Baker oświadczył: Dzięki wielkiej pomocy ze strony marynarki angielskiej można szybko prowadzić transport wojsk. W Ameryce i Europie znajduje się obecnie razem 2,600.000 żołnierzy.

Bombardowanie Dunkierki, Boulogne i Calais.

Berno szw., 17. sierpnia. BK. »Petit Parisien« donosi: Niemieckie samoloty zaatakowały Dunkierkę w nocy z 14 na 15 bm. Również Boulogne i Calais. Na Dunkierkę zrzucono koło 20 torped, w Calais ma być znaczna szkoda rzeczowa. Boulogne zdaje się podobnie ucierpiało.

Poseł szwajcarski dla Rosyi.

Berno, szw., 17. sierpnia. BK. Szwajcarska agencya telegraficzna donosi: Rada związkowa mianowała kierownika szwajc. centrali ruchu w Zurychu ministrem rezydentem w Rosyi.

Dwa parlamenty w Chinach.

Paryż, 16. sierpnia. BK. „Temps" donosi z Pekinu: Nowy parlament otwarto 11. sierpnia w obecności prezydenta republiki, rządu i reprezentantów posełstw koalicyjnych. Parlament południowych Chin obraduje w Kantonie. Ustanowił on komisyę dla wypracowania konstytucyi i uważa parlament pekiński za nieprawny.

Komunikaty koalicyi.

ANGLIA.

Londyn, 17. sierpnia. BK. Komunikat sztabu angielskiego z 16. bm.:

W nocy posunęliśmy nasze linie cośkolwiek na północny wschód od Morlancourt. Miejscowe walki na północno-wschodnim krańcu lasu Tiepval, gdzie nasze patrole przeszły na lewy brzeg Ancry. Nasze patrole zrobiły postępy między Beaucourt sur Ancre i Puissiere au Mont.

Komunikat wieczorny.

Berlin, 17. sierpnia. BK. Urzędowo donoszą wieczorem:

Z obu stron Avre rozbiły się znowu kilkakrotnie ponawiane ataki nieprzyjacielskie. Liczne wozy pancerne rozbite strzałami. Między Oisą i Aisną wczesnym rankiem silna walka ogniowa. Nieprzyjacielskie ataki częściowe zostały odparte.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Wilhelm Berkelhammer. — Drukarnia: [illegible] zakład gazet pod zarządem J. Stellinga w Krakowie.